

Załącznik 3

TURYSTYKA SOWIECKICH OKRĘTÓW PODWODNYCH Kalendarium zdarzeń

Poniżej jest opis kryzysu związanego z „turystycznym” epizodem sowieckiej łodzi podwodnej U 137 lub S – 363 (trudno to nazwać okrętem) tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego w PRL¹. Ten okręt długości 76 m był nędzną² kopią jednego z czterech U-botów wyprodukowanych w Niemczech w 1940 r., przejętych przez Rosjan w 1945 r. Tych kopii Rosjanie wyprodukowali aż 226, również na wyposażenie innych armii w tym Paktu Warszawskiego i Trzeciego Świata³. Okręt ten z sześćdziesięciosobową załogą, pomimo ograniczonego wyposażenia nawigacyjnego był przystosowany do przenoszenia broni jądrowej. Warto dodać, że w latach 1962 do 1984 okręty te i im podobne naruszały wody terytorialne Szwecji aż 18 razy, przy czym w niektórych przypadkach dochodziło do otwierania ognia z działek i detonacji min.

Koniec października i początek listopada 1981 r. był dla wszystkich bardzo pracowity, szczególnie dla wywiadów. Władze PRL-u kończyły przygotowania do siłowego rozwiązania nabrzmiałych problemów w kraju i wcale tego nie ukrywały. Sowieci być może chcieli odwrócić uwagę świata od tego, co się u nas działo i tym samym umożliwić władzom pełną swobodę działań, a może chcieli sprowokować jakiś zamęt, który pozwoliłby na legitymizację interwencji. Dzisiaj trudno jest dobiec prawdy, ale wtedy wyglądało to tak⁴:

Wtorek 27 października

19.57 – Sowiecki okręt podwodny (przy tej nazwie pozostajmy) U 137 osiadł na dnie w pobliżu szwedzkiej bazy wojennej Karlskrona w obszarze zastrzeżonym dla wojska (restricted military area). Załoga całą noc usiłowała się uwolnić, a nie mogąc tego uczynić, wezwała pomoc ze swej macierzystej bazy.

¹ Być może był to zbieg wypadków, ale bieg zdarzeń tych wątpliwości nie rozwiewa.

² The incident, <http://compunews.com/s139/sp2.htm>.

³ *Ibid.*

⁴ *Crisis Management the Swedish Way – in theory and practice.*

Środa 28 października

- 9.54 – Rybacy szwedzcy poinformowali bazę marynarki wojennej o wykryciu okrętu podwodnego właśnie w pobliżu tej bazy.
- 11.12 – Dowódca bazy po weryfikacji informacji informuje o tym Szefa Obrony (odpowiednik Szefa Sztabu Generalnego) w Sztokholmie, a ten natychmiast podejmuje decyzję o zatrzymaniu (detain) okrętu.
- 11.30 – Szef Obrony informuje o wszystkim Premiera i Ministra Spraw Zagranicznych, a ten ostatni wszystko natychmiast skojarzył z rozwojem sytuacji w Polsce.
- 12.30 – Wiadomość o nieproszonym turyście dostała się do prasy, a dziennikarze wiedzą, co mają z taką informacją zrobić.

Późniejsze działania były konsekwencją podejmowanych decyzji przez obie strony.

- postawiono w gotowość szwedzkie siły zbrojne i wywiad wojskowy;
- MSZ po wstępnej analizie wystosował pierwszą notę protestacyjną (letter of protest), którą wręczono ambasadorowi sowieckiemu w Sztokholmie po południu;
- w odpowiedzi Sowieci stwierdzili, że okręt zabłądził na skutek popełnienia błędu nawigacyjnego i naruszenie terytorium Szwecji było niezamierzone;
- Sowieci szybko zmontowali zespół uderzeniowy pod dowództwem admirała A. Kalinina, który otrzymał zadanie wtargnąć na szwedzkie wody terytorialne i uwolnić okręt. Trzeba przyznać, że zespół początkowo składał się z trzech oceanicznych holowników oraz ciężki niszczyciel Obrazcowyj (140 m) z załogą 320 marynarzy. Wyposażony był w rakiety o zasięgu do 80 km i działa 76 mm, torpedy i rakiety przeciwlotnicze;
- Szwedzi jednak zatrzymali ten konwój jakieś dwa km za wodami terytorialnymi;
- Sowieci wystąpili o zgodę Szwedów na udzielenie pomocy okrętowi podwodnemu przez sowiecki zespół ratowniczy;
- Rząd Szwecji żądanie Sowietów zdecydowanie odrzucił;
- w czasie wymiany not Szwedzi odkryli, że Sowieci wzmocnili zespół, nadając mu charakter zespołu uderzeniowego; zespół ten liczył już 2 niszczyciele, okręt ratowniczy dla okrętów podwodnych, 3 holowniki i 2 okręty wywiadu elektronicznego zmierzające w kierunku Karlskrona. Zespół ten zbliżał się do szwedzkich wód terytorialnych;
- Szef Obrony otrzymał wyraźny rozkaz od Premiera użycia wszystkich środków uniemożliwiających naruszenie granicy Szwecji (tu chodziło o przekroczenie wód terytorialnych), włącznie z użyciem siły;

- zespół sowiecki zaczął testować zdecydowanie władz Szwecji i nie widząc szans załatwienia sprawy przy użyciu środków, jakimi dysponowali czerwonoarmiści, zatrzymał się na granicy wód terytorialnych i przebywał tam do końca kryzysu;
- Instytut Naukowy Ministerstwa Obrony przystąpił do pomiaru radioaktywności wód wokół okrętu sowieckiego.

Czwartek 29 października

Przeprowadzono serię spotkań na szczeblu ministerialnym w MSZ – ministerstwie wiodącym w tym kryzysie – celem sprecyzowania szwedzkiej strategii postępowania dla Rządu. Obejmowała ona:

- 1) nałożenie aresztu na okręt i pilnowanie go przez siły zbrojne Szwecji;
- 2) sprecyzowanie zadań w zakresie dokładnych pomiarów radiacji wód wokół okrętu;
- 3) niedopuszczenie jakiegokolwiek formy „pomocy” z zewnątrz;
- 4) kontynuowanie inspekcji radiacyjnej wokół okrętu;
- 5) przeprowadzenie inspekcji okrętu sowieckiego;
- 6) przesłuchanie kapitana okrętu – Gustina⁵;
- 7) wystosowanie do Sowietów żądania, aby ich rząd przeprosił za incydent (jest to bardzo ważne sformułowanie – Szwedzi wyraźnie nazwali to incydem, stawiając sprawę otwartą w zakresie rozwoju sytuacji w kierunku kryzysu);
- 8) prowadzono działania rutynowe:
 - żądanie przeproszenia za incydent wręczono ambasadorowi sowieckiemu (w MSZ);
 - wzmocniono obecność wojskową w miejscu zdarzenia;
 - do badań radiacji włączono ośrodki cywilne – uzyskano wynik pozytywny.

W tym czasie na południowy wschód od okrętu U137 (Szwedzi nie podają odległości) wykryto kolejne okręty podwodne (niezidentyfikowane). Jaka była ich rola, trudno odgadnąć. Zamiast przeprosić, zaczęły eskalować „incydent”.

Piątek 30 października

- wyniki testów radiacyjnych przekazano do Sztokholmu i poddano je dalszym badaniom.

W tym czasie prowadzono tajne konsultacje na najwyższym szczeblu. W Karlskronie działał zespół polityczny (decyzyjny) posiadający odpowiednie kompetencje. Szwedzi stanęli przed dylematem: co robić w razie wykrycia skażenia nuklearnego? Jednocześnie wypadki same nabierały tempa:

⁵ Pierwsze zdanie, jakie usłyszeli Szwedzi od kpt. Gustina, brzmiało tak: *To my nie w Polsce?*

- polecono przeprowadzić dokładniejsze testy (zweryfikować badania);
- utrzymywano stałe kontakty między MSZ i ambasadą sowiecką;
- Sowieci spuszczają z tonu i deklarują gotowość pokrycia kosztów operacji (akcji) ratunkowej;
- narastanie napięcia – kapitan Gustin odmawia przesłuchania, ponieważ taki rozkaz otrzymał od swoich przełożonych;
- łagodzenie sytuacji – ambasador sowiecki przekazuje stronie szwedzkiej przeprosiny za „zdarzenie” (nie nazywa tego incydem) i jednocześnie komunikuje, że żadna inspekcja ani przesłuchanie nie wchodzi w grę, ponieważ okręt jest chroniony immunitetem (poważnie przesadził);
- Szwedzi powtarzają swoje żądania i informują stronę sowiecką, że okręt wojenny z chwilą naruszenia granicy utracił immunitet (sam się go pozbawił).

Okręt pozostaje cały czas w dyspozycji Szwedów.

Sobota–niedziela 31 października i 1 listopada

- Wszystkich Świętych. Wiele osobistości szwedzkich wyjechało na groby poza Sztokholm, ale negocjacje są prowadzone, przy czym bardzo mocno akcentuje się konieczność przeprowadzenia inspekcji okrętu i przesłuchania kapitana;
- powtórne kontrole radiacji wykazywały różne wyniki i były one niewyraźne (not clean);
- wieczorem w sobotę (po czterech dobach od wykrycia sprawy zamieszania) osiągnięto porozumienie między MSZ i ambasadorem sowieckim; treścią porozumienia była zgoda na przesłuchanie kapitana okrętu sowieckiego, ale wyłącznie na pokładzie okrętu marynarki wojennej Szwecji (Västervik).

Poniedziałek 2 listopada (siódmy dzień „incydentu”)

- *kontynuowano pomiary radiacji z różnym skutkiem;*
- prowadzono konsultacje w zakresie ewentualnych skutków obecności uzbrojenia nuklearnego na okręcie;
- siedem godzin prowadzono przesłuchanie dwóch najwyższych rangą kapitanów okrętów sowieckiego i cały czas odpowiedź była jedna: „to był błąd nawigacyjny”;
- podczas przesłuchania kapitanów załoga okrętu sowieckiego wywołała incydent, który mógł spowodować poważne konsekwencje; wystrzeliła raketę alarmową, rzekomo ze względu na pogarszające się warunki pogodowe, ale w odległości około 24 km znajdował się sowiecki zespół uderzeniowy (rzeczywiście wiatr wzmógł się do 28 m/s);
- marynarka szwedzka przeprowadziła dość trudną operację związaną ze zmianą miejsca dyslokacji okrętu, ale musiała to zrobić, ponieważ załoga sowiecka

narzekała na złe warunki pogodowe; poza tym należało mieć okręt w bardziej bezpiecznym miejscu i pod kontrolą, żeby sam nie próbował odpłynąć, co usiłował już raz zrobić;

- w tym czasie zaszły fakty, które mogły doprowadzić do jeszcze bardziej fatalnych skutków: dwa frachtowce zachodniemieckie (?) płynęły do Karlskronie podczas mgły i zespół uderzeniowy sowiecki przepuścił je przez swoje ugrupowanie, a strona szwedzka początkowo wzięła je za okręty sowieckie i poczyniła przygotowania do siłowego ich zatrzymania. Statki niemieckie zostały zidentyfikowane w ostatniej minucie wzrokowo. Rzeczywisty konflikt wisiał „na włosku; konfliktu uniknięto, ale nigdy nie wyjaśniono (przynajmniej oficjalnie) udziału statków niemieckich w tym incydencie;
- powiadomiony Premier o fakcie zbliżania się „okrętów sowieckich” (jeszcze przed identyfikacją) powtórzył rozkaz „o użyciu sił zbrojnych do skutecznej ochrony granicy” (ważne jest to, że Premier z nikim tej decyzji nie konsultował, podjął ją samodzielnie);
- wieczorem przeprowadzono dwugodzinną inspekcję okrętu sowieckiego ze szczególnym zwróceniem uwagi na urządzenia nawigacyjne, na które narzekali kapitanowie sowieccy (rzeczywiście okazały się być bardzo prymitywne, ale według Szwedów nie powinny spowodować aż takiej pomyłki);
- wiceminister spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, dla ratowania twarzy, w rozmowie telefonicznej z ambasadorem szwedzkim w Moskwie ponarzekał sobie na działania Szwedów, na zbyt długie i wyczerpujące przesłuchanie kapitanów zatrzymanego okrętu).

Wtorek 3 listopada

- ambasador sowiecki po raz kolejny zakomunikował „poważne niezadowolenie” swojego rządu z rozwoju wydarzeń;
- Rząd szwedzki otrzymał ostateczny raport o sytuacji radiacyjnej. Wynikało z niego jednoznacznie, że na pokładzie sowieckiego okrętu podwodnego było uzbrojenie jądrowe. Informacja ta stała się przedmiotem tajnych konsultacji z włączeniem do rozmów szefów dwóch największych partii opozycyjnych;
- MSZ zakomunikował ambasadorowi sowieckiemu swoje wątpliwości i zażądał dostępu do torpedowani celem wyjaśnienia sprawy do końca (ustalenia źródła promieniowania);
- ambasador unikał odpowiedzi (to niczego dobrego nie wróżyło), ale i po raz kolejny wyraził niezadowolenie swojego rządu z przebiegu całego incydentu;
- prawa protestów sowieckich dość szybko się wyjaśniła, sowiecki zespół uderzeniowy został wzmocniony jednym niszczycielem, dwoma korwetami, fregatą i tankowcem. Siła uderzeniowa zespołu okrętów sowieckich pozwalała im już zmienić ton rozmów na bardziej wymagający.

Środa 4 listopada (w Polsce nie dochodzi do rozmów „Trójki”)

- szwedzki szef obrony w obecności Premiera złożył w MSZ ostateczne wnioski z inspekcji okrętu, z których wynikało, że nawet „nędzne wyposażenie nawigacyjne, jakie okręt sowiecki posiadał, nie mogło być przyczyną naruszenia granicy szwedzkiej, to był czyn świadomy”. Okręt osiadł na dnie w wyniku wykonywania nielegalnego zadania, przy czym prawdopodobnie chodziło o zbiór informacji;
- sowiecki ambasador nerwowo zareagował na żądanie Szwedów dostępu do torpedowani i potwierdzenia lub odrzucenia informacji o obecności uzbrojenia jądrowego na pokładzie U137;
- ostatecznie żądanie Szwedów zignorowano (przecież na granicy wód terytorialnych znajdowała się armada kilkunastu okrętów uderzeniowych i kilku okrętów zaopatrzenia);
- takie postępowanie Sowietów spowodowało to, że Szwedom puściły nerwy; wystosowali ultimatum: „jeżeli do rana następnego dnia Sowietci nie udostępnią wszystkich informacji, Szwedzi opublikują swoje podejrzenia o obecności uzbrojenia jądrowego na pokładzie okrętu naruszydźciela”;
- to zdenerwowało przeciwników i zaczęli (wcale nieukrywane) przygotowania w zespole uderzeniowym;
- te przygotowania mogły sygnalizować chęć wysadzenia desantu; na okrętach sowieckich wykryto pododdziały piechoty;
- Szwedzi brali pod uwagę wszelkie możliwości, prowadzili dyskusje, konsultacje i wymiany not, ale nie rezygnowali z własnego zdania w tym względzie;
- Rząd szwedzki wystosował kolejną notę protestacyjną, ale ostatecznie podjęto decyzję o zwolnieniu okrętu U137;
- praktycznie wszystkie możliwości „dialogu” zostały wyczerpane.

Czwartek 5 listopada

- ambasador sowiecki zakomunikował, że nie dysponuje żadną informacją na temat uzbrojenia jądrowego na pokładzie okrętu (naiwnością byłoby oczekiwać innej odpowiedzi);
- w odpowiedzi Rząd szwedzki poinformował ambasadora, że okręt zostanie zwolniony o godzinie 15.00 tego dnia (to chyba zaskoczyło stronę przeciwną);
- Rząd szwedzki uznał, że przyjęte rozwiązania są ostateczne;
- Sowietci przyjęli szwedzką notę protestacyjną o „zamierzonym i świadomym przekroczeniu granicy zamkniętej strefy wojskowej Szwecji i prawdopodobnym wprowadzeniu broni jądrowej na terytorium neutralnego państwa”;
- nie wiadomo, z jakich przyczyn Szwedzi poinformowali przeciwników, że jednak okręt z przyczyn technicznych może być zwolniony dopiero rano dnia

następnego (prawdopodobnie jakieś nieporozumienia na linii Szef obrony – MSZ);

- kapitana okrętu jednak nie poinformowano i o 15.00 sam o własnych siłach zamierzał opuścić terytorium Szwecji, ale marynarka szwedzka mu to uniemożliwiła;
- Premier podał do publicznej wiadomości informację, że prawdopodobnie na pokładzie okrętu sowieckiego znajduje się uzbrojenie jądrowe i jednocześnie zakomunikował, że Szwedzi zwalniają okręt;
- dziennikarze zostali zaszokowani zarówno obecnością broni jądrowej na pokładzie okrętu, jak i jego uwolnieniem.

Szwedzi mieliby poważny dylemat, gdyby rzeczywiście znaleźli uzbrojenie jądrowe.

Piątek 6 listopada

- okręt sowiecki zwolniono i o 10.45 został on przejęty przez zespół uderzeniowy. Taki był koniec szwedzkiego kryzysu z udziałem turystów sowieckich;
- obecność okrętu wykryto 28.10 o godz. 9.45; zwolniono 6.11 o godz. 10.45;
- cały incydent (można to określić sytuacją kryzysową) trwał dziewięć dób i jedną godzinę; obie strony przetestowały zdecydowanie, wojnę nerwów, skuteczność dyplomacji;
- Szwedzi przekonali się, że w kontaktach ze Związkiem Sowieckim nie można oczekiwać argumentów racjonalnych (nadał argument siły);
- Sowietci mogli się przekonać, że jeśli chce się kogoś straszyć, trzeba mieć czym straszyć.

Końcówka incydentu była urządzona w stylu holywoodzkim. Odpływającemu okrętowi U137 (łodzi podwodnej) towarzyszyła bardzo liczna grupa dziennikarzy na okręcie marynarki szwedzkiej. Błysk fleszy, praca kamer i śmiech reporterów był akcentem kończącym jeden chyba z groźniejszych incydentów w rejonie Morza Bałtyckiego po II wojnie światowej.

Bardzo istotną sprawą jest prześledzenie całego cyklu tego incydentu (sytuacji kryzysowej). Na dobrą sprawę skupiają się tu jak w soczewce wszystkie parametry typowego kryzysu i nawet dla postronnego obserwatora bardzo klarownie przedstawia się przede wszystkim jego intensywność. Mniej można powiedzieć o gwałtowności jak i bezwzględności, ponieważ nie był to jednak typowy kryzys; nie uruchamiał środków nadzwyczajnych (przynajmniej po stronie szwedzkiej).

Typowym zjawiskiem w takich sytuacjach jest to, że obie strony starają się coś z tego dla siebie „ugrać” i dobrze wypaść w opinii społeczności międzynarodowej.

W tym akurat przypadku nastąpiło zderzenie cywilizacji, ale jednak obie strony na różnych etapach incydentu wprowadzały elementy eskalacji. Można jednak zaobserwować pewien porządek w eskalacji. Gdy sytuacja osiągała ekstremum, strona, która eskalowała żądania, świadoma swej odpowiedzialności za ewentualne konsekwencje, po dokładnym zliczeniu plusów i minusów, racjonalizowała swoje postępowanie.

Takie punkty zwrotne są w każdym kryzysie, a ich liczba zależy od intensywności. W końcu dochodzi się do punktu, od którego krzywa zaczyna opadać, wchodzi w etap „rozładowania”. Poziom intensywności zaczyna opadać także tam, gdzie doszło do aktów przemocy lub zastosowania siły. Jest to swego rodzaju paradoksem, że obniżenie intensywności kryzysu trzeba kompensować gwałtownością. W zaprezentowanym kryzysie etap eskalacji był długi, za to etap rozładowania był krótki, spektakularny, wręcz ośmieszający jedną ze stron. Rząd Szwecji praktycznie osiągnął wszystko włącznie ze skompromitowaniem potęgi państwa mnięcego się mocarstwem i mógł sobie pozwolić na spektakl w najlepszym wydaniu.

Warto dodać, że na okręcie znajdował się oficer wyższy rangą od kapitana okrętu – Josef Avrukiewicz, którego misja do dzisiaj nie jest jasna, prawdopodobnie zajmował się wprowadzaną nową techniką bezpieczeństwa. Okazało się po latach, że okręt testował dwa niezależne systemy nawigacji i nie był taką nędzną kopią U-bota, jak to na wstępie podano. Kapitan Gustin po powrocie do macierzystego portu został zdegradowany, chociaż był podobnie bardzo dobrze przygotowany do tego rodzaju misji.